

P. III 354

# CZATA

## CZASOPISMO I. BRYGADY STRZELCÓW

“Outpost,” Periodical of First Brigade  
Polish Forces

25 Września 1940  
25th September 1940

WINCENTY WIERZEJSKI

### DORÓWNAĆ TĘŻYŹNIE DUCHOWEJ KRAJU!

Odradza się polska siła zbrojna. Powstała już tu na ziemi brytyjskiej I. Brygada Strzelców jako pierwsza, gotowa do walki jednostka bojowa, jako żywy symbol odrodzonej i narastającej z każdą chwilą armii polskiej, związanej wszystkimi uczuciami z krajem, o który walczymy.

Jesteśmy zdala od Ojczyzny. Unieśliśmy tutaj ze sobą wolę zemsty za krew niewinnie przelaną naszych dzieci, żon i matek. Unieśliśmy również ze sobą godność i ambicje Wolnego Narodu, który zbrojnym protestem zaświadcza wobec całego świata swą wolę i prawo do niezależnego bytu państwowego, który broni nie złożył i nie złoży, walcząc w imię sprawiedliwości za wolność i niepodległość aż do zwycięstwa.

Tam w Kraju czeka i trwa w niemym uporze lud polski, znośąc cierpienia i poniewierkę na własnej krwi własną przesyconej ziemi, lub zdala na wygnaniu, znośąc prześladowania, zaciska pięść do odwetu. Naród trwa i wierzy w zwycięstwo sprawiedliwości, wierzy w nieziszczalność sił moralnych narodu, wierzy, że kara spaść musi na rozpętane siły niszczycielskie. Pozostali w Kraju wierzą, że my nieodrodni synowie Polski oceniamy należycie ich mękę i cierpienia. Wierzą w nas, jako w zadatek powrotu lepszych czasów, pragnąc nam, żyjącym w lepszych warunkach, użyć resztę swych sił dla zniszczenia zniechęcającej ciemności.

Wszędzie trwa nieprzerwana polska wola, jeden wspólny nerw nią kieruje, z jednego serca wypływa wola zniszczenia wroga.

Mówią, że zapał cuda tworzy. Ł nie jeden znamy cud zapalu polskiego, który już nieraz porwał nas do czynów heroiczy, najczęściej jednak niewyzyskany był ten zapał, gdyż na przeskoki stawał brak wytrwałości,—rodzima wada polska.

Połączyć treść uczuć z zimnym rozumowaniem, wnieść nasz wrodzony zapał do codziennej pracy, aby się nie marnował, lecz był trwałym motorem stałego naszego wysiłku,—oto nakaz, dla Polaków aktualny po wszystkie czasy.

Ażeby sprostać zadaniom, które naszemu pokoleniu przypadły w udziale, stanęliśmy w karnym szeregu Armii Polskiej. Zmontowanie bowiem sprawnej polskiej siły zbrojnej,—to najistotniejsze nasze zadanie. Na tym odcinku pracy naszej wyteżyć musimy wszystkie swe siły. Winniśmy sobie uświadomić, że Armia nasza, jako symbol woli Narodu, przepojona jest siłą rzeczy Jego charakterem z wszystkimi jego wadami i zaletami.

Tak, jak stalego odżywiania, higieny i opieki lekarskiej dla podtrzymania naszych sił fizycznych, potrzeba nam, stalego pokrzepiania na duchu, i stalego wzmacniania naszych sił psychicznych i moralnych.

Potężną, w obecnej wojnie wszechstronnie stosowaną bronią przeciwnika, jest operowanie hasłami i ideami, które umiejętnie w odpowiednim czasie użyte,

rozsadzić mogą spoistość duchową atakowanego, a tym samym osłabić jego zbiorową wolę walki. Ten rodzaj walki, dążący do złamania ducha przeciwnika, operuje wszelkimi środkami i sposobami propagandy, nie przebiegając w fałszu i kłamstwie, wykorzystując na jego zgubę wszelkie nurtujące w danym społeczeństwie antagonizmy, fermenty i niezadowo-

lenia. Zorganizowaną, wrogą akcją, wytrąca atakowanemu broń z ręki, by jego potom pognębić i zdeптаć, zniszczyć i wynarodowić.

Przeciwnik o słabej zbiorowej strukturze duchowej, nie zdający sobie sprawy z potęgi tej akcji, która jak trucizna wsiąka nieraz bezwiednie w jego organizm, ulec

musi napastnikowi, zanim zdola zbrojnie przeciw niemu wystąpić. Jesteśmy świadkami, jak wielką rolę w wojnie obecnej, poza techniką i uzbrojeniem, odgrywa duch narodu całego, a zatem i armii, która jest jego wykwittem.

Chcąc uchronić się od wewnętrznego rozbicia, ażeby nie stać się igraszką wrogich nam potęg, powinniśmy rozwinąć naszą działalność w dwóch zasadniczych kierunkach. A mianowicie: 1/ poznać wszelkie nasze wady i zalety, oceniając je ze stanowiska naszej zbiorowej odporności duchowej, i 2/ znaleźć drogi i sposoby dla uodpornienia i wzmocnienia nas samych. Musimy nauczyć się rozróżnić, jakie właściwości naszego charakteru są dodatnie, a jakie ujemne. Jakie idee, nurtujące w nas, są zdrowe, wzmacniające, a jakie noszą w sobie zarodki słabości i chorób, a zatem hamują rozwój lub wręcz nawet powodują upadek.

To rozpoznanie, używając nomenklatury wojskowej, jest jednym z zasadniczych, podstawowych zadań. Od jego rozwiązania zależy bowiem planowanie całej naszej pracy nad sobą.

Jeżeli chodzi o właściwości, odnoszące się do naszej zbiorowej psychiki,—to część różnych naszych niedomagań i słabości uważamy za nasze wrodzone wady narodowe, część zaś za nabyte i przyswojone z powodu braku samokontroli i odpowiedniego uświadomienia, część wreszcie—za surowiec, zaszczipianą systematycznie przez wroga rozwojowi naszemu czynniki.

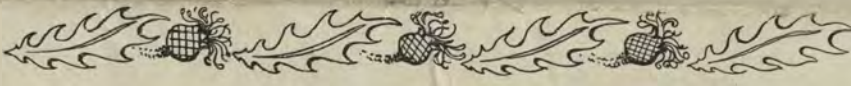
Wraz z rozpoznaniem i tępieniem własnych wad i słabości, winna iść w parze propaganda pracy nad urabianiem w psychice naszej rozpoznanych i ustalonych własnych zalet oraz przyswajanie sobie potrzebnych w walce nowych wartości. Chodzi nam bowiem o wykrzesanie w psychice naszej tych walorów, które decydują o powodzeniu w walce nie tylko przez dnie miesiące, lata, ale i stulecia.

Chodzi o wartości trwałe. Z ciężkich tych chwil, które przyzywamy, nie możemy wyjść słabi i rozbici, lecz wynieśli musimy hart i spoistość ducha, jako trwałe wartości zdobyte pracą nad sobą dla Armii, Narodu i przyszłego Państwa Polskiego.

Nad rozwinięciem tych wartości wspólnie pracuje z podziwu godną postawą Kraj.

W najcięższych warunkach bytowania, zdani na łaskę i niełaskę wroga, prześladowającego polskość na każdym kroku,—hartują się charaktery. A cała praca patriotyczna oparta jest na wartości moralnej jednostek,—na wartości moralnej, która stała się jedynym miernikiem i jedynym kryterium przydatności człowieka.

My pracą nad sobą musimy dorównać. Krajowi, by wrócić z zasobem tych samych wartości, które Tam wyszły na czoło i podjąć natychmiast obowiązki, jakie nałożył na nas po powrocie ciężka służba odbudowy.



### Kochani Strzelcy!

W dniu dzisiejszym zaczyna wychodzić pismo naszej Brygady—“Czata.”

Chciałbym, by ono odzwierciadlało wasze myśli, waszą pracę żołnierską i rzetelny stosunek do Sprawy Polskiej.

Gdy zabierać będziecie głos na łamach swego pisma, pamiętajcie, że Kraj nasz zeszedł w podziemia; że w walce z okupantami Kraj wiernie trwa przy naszych sztandarach; że wiarę w zwycięstwo Kraj wiąże ściśle z Waszym wysiłkiem żołnierskim.

Bojowe czyny naszych lotników, marynarzy i Wasza strzelcy żołniersko-uczciwa praca, podawana z ust do ust, idzie do Waszych rodzin poprzez Kraj cały,—idzie w pięknej szacie bojowych legend.

Te bojowe legendy i piękno czynu żołnierskiego, jakże budującym jest czynnikiem dla całości Naszego Kraju.

Sami wyczuwacie dobrze, jaki nakaz przysyła nam Kraj—nakaz wytrwania.

Stykając się ciągle z Wami, wiem, że już dzisiaj dumni jesteście, iż wchodzić w skład I. Brygady Strzeleckiej.

Dumni jesteście ze swoich barw i przynależności do swoich oddziałów, z każdym dniem coraz więcej wyczuwam harmonię pracy oficera, podoficera, strzelca.

Z każdym dniem podnosi się Wasza teżyżna.

W tym widzę dojrzałość Waszej myśli twórczej i wielkiej troski o Kraj.

W ciężkiej pracy żołnierskiej siebie odnaleźliście całkowicie. Pamiętajcie moi kochani, że wzorowa postawa, wzorowe zachowanie się, hart ducha i ciała, wreszcie odwaga w walce—muszą cechować każdego oficera, podoficera i strzelca I. Brygady Strzeleckiej.

Pamiętajcie, że tutaj na obczyźnie każdy z Was reprezentuje wielkość Rzeczypospolitej Polskiej, że na podstawie zachowania się każdego z Was, świat cały będzie urabiał opinię o naszym Narodzie.

Wierzę, że do walk pójdziemy z takim samym zapałem, z jakim stajecie do pracy codziennej.

A wtedy ziszczą się wszystkie Kraju naszego nadzieje.

Kraj—w legendzie bojowej—w nagrodę nada Wam miano—

·Niezlomnych.

(—) PASZKIEWICZ,  
Gen. Brygady.

WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN



BOLESŁAW PIKULSKI

# WIELKI DZIEŃ BRYGADY

Działo się to w dniu 31. VIII. 40r. Pierwsza Brygada Strzelców obchodziła żołnierskie święto zbratania się

w podskokach za matką, ojciec zgarbiony wiekiem i tam w tłumie po kościółkiem migają w słońcu

bodnie mógł brzmieć pod szkockim niebem hymn: "Boże coś Polskę" . . . Msza się skończyła.

Burmistrz miasta Glasgow ofiaruje Oerom sztandar, przekazując go Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, który z kolei oddaje go w ręce Naczelnego Wodza. Następują przemówienia i znowu myśl leci w nieznaną: Ej—tam kiedyś u nas szumiał las sztandarów, biegły fanfar odgłosy—miarowo dudnił marsz piechoty, a dziś? jakże inaczej—tak dziwnie uroczyście splata się wspomnienie z rzeczywistością chwili obecnej i czujemy, święcie wierzymy, że trwamy, krzepniemy i zwyciężymy! Miarowe i silne uderzenia nóg piechoty o szkocki asfalt, huk motorów, unoszących szybko polskie oddziały, defilujące przed trybuną Prezydenta Rzeczypospolitej—oto symfonia bojowa nadziei i pewności, która rodzi w sercach zapał i wypogadza czoła. Żołnierz czuje siłę. Silnie dzierży

świeżo ofiarowany sztandar i daną mu broń, przeży pierś i przybija w defiladzie, jakby chciał światu, braciom w Ojczyźnie i Wodzowi powiedzieć—dla ciebie Polsko, byle prędzej w wir walki na morski brzeg Anglii, na ląd stały, przez Francję hen ku mazowieckim łanom—od Podhala aż ku Trzykzyskiej górze brać odwet za krzywdy, gwałt i zgłiszcza.

Po defiladzie żołnierskiej obiad, po czym jeszcze garść refleksji: brzmi pieśń "Płonie ognisko i szumią knieje" . . .

Obok jeden z pancerniaków otarł cichaczem leżkę—pewnie harcerz, który patrzy, jak na obcej, przyjaznej nam ziemi Prezydent Rzeczypospolitej zapala uroczyście tradycyjne ognisko. Buchają ku górze płomienie, a tam w kraju z ucisku i przemocy rwą się serca polskie ku wolności i płoną nadzieją wyzwolenia do tej dalekiej armii, do żołnierza polskiego, przed którego oczyma, jakby żywcem z Polski na ziemię szkocką przeniesione ukazują się w tej chwili obrazy: cztery Szkotki i czterech strzelców wskakuje przy dźwiękach harmonii na scenę, następnie taniec, ten sam mazur, te same barwne stroje i rytm, poczym krakowiak, wreszcie posuwisty kujawiak i wszystko to przeplatane tańcem szkockim a takie drogie, takie bliskie sercu polskiemu, tym bardziej tuw przybranej czasowo ojczyźnie.

Z kolei następują deklamacje. Wszystkie numery przeplata trafny dowcip konferansjera. Ognisko dogasa, jakby z dna stęsknionej hardej duszy polskiej brzmiały w uszach, jako memento dnia, zrodzone w Szkocji w polskim obozie żołnierskim słowa pieśni:

"Pójdziemy wraz  
Przez morze krwi  
Do naszych miast  
Do naszych wsi!"



Lord Provost m. Glasgow przekazuje proporzec Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Od lewej widzimy lorda Hamiltona, Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i lorda Provosta m. Glasgow.

z miłym narodem szkockim, który żołnierzowi polskiemu w tym dniu wręczył sztandar.

Zrana o 6-tej-pobudka. Sprawdzenie broni, rynsztunku i wymarsz na olbrzymią polanę, gdzie miarowo i sprawnie coraz to nowe maszerowały oddziały. Słychać warkot motorów,—to oddziały zmotoryzowane zajeżdżają na zgóry miejsce. Wkrótce cała olbrzymia polana zamienia się w morze głów i luf karabinów.

Głos trąbki—oczy biegną ku bramie. Brygada prezentuje broń, orkiestra gra hymn narodowy—cisza, tylko wysoko na maszcie łopoczą dwie flagi: angielska i polska. . . . Wehodzi Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Wódz Naczelnny, Lord Hamilton, namiestnik J.K.M. Jerzego VI,\* i wiele osobistości ze świata angielskiego i emigracji polskiej.

Sygnal trąbki! Msza św. się rozpoczęła. Chór śpiewa polskie pieśni kościelne, a z wiatrem, kołyszącym ścianami namiotu ołtarza polowego myśl nasza uleciała na wschód ku dalekiej Polsce. Otworzyło się w duszy żołnierskiej sanktuarium wspomnień.

On już jest tam.

Idzie drogą polną i słyszy głos dzwonów drewnianego kościółka, wzywający na sumę. Mija zagony zbóż—obok kłaniają mu się lekkim powiewem maki, i bławatki. Mija lasek pachnący żywicą. Zewsząd ciągnie lud strojny—same znajome twarze. Dzwonek na sanktus!—Nie, w tej chwili głos tamtych dzwonów dla niego prawdziwy, bo oto młodsze siostrzycki w parach, mały Józjo



Dowódcą I Brygady Strzelców gen. Paszkiewicz w rozmowie z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

złote warkoczki ukochanej, którą przed rokiem zegnał tak czule. Czyżby to sen? a słońce tak pięknie świeci. Na niebie ni chmurki—upał, jeno on żołnierz polski czuje chłód i morski podmuch wiatru. Ba! bo tu na gościnnej ziemi szkockiej słońce inaczej świeci. Inne tu wieją wiatry, mimo, że góry i lasy do naszych podobne—chciałoby się tam myślał jeszcze na chwilę ulecieć, bo oto ks. biskup polowy Gawlina wstąpił na kazalnicy i zdawałoby się, że falą zakolysze się lud polski, wstanie z klęczek i ku niebu potężna pieśń "Święty Boże" popłynie.—

Wysoko w chmurach zawarczał angielski samolot.

Patrolują!

A może to polski lotnik czuwa, by z tysiąca piersi żołnierskich swo-



Atrakcją ogniska były tańce polskie, wykonane przez dziewczęta szkockie w specjalnie w tym celu sprawionych polskich strojach ludowych.

\* Lord Hamilton napisał po uroczystości w dniu 15-ym sierpnia rb. prywatny list do J.K.M. Jerzego VI, podkreślając wspaniałą postawę Pierwszej Brygady Strzelców.



KS. MJR. TOMCZAK

# NARÓD I JEGO ŻOŁNIERZ ZDALI EGZAMIN

Prawie mija już rok, kiedy "gad krzyżacki" którego nieczym ogłaszać nie można, zniemacka, bez wypowiedzenia wojny, w blaskach porannego wrześniego słońca, rozpoczął swój najazd na Polskę, znacząc drogę swemi barbarzyńskimi czynami, jakimi nawet Atylla poszczycić by się nie mógł. Bo czymże usprawiedliwić się da mordowanie rolnika orzącego, strzelanie z samolotów karabinami maszynowymi do dzieci, pasących bydło, palenie wsi spokojnych, burzenie świątyń oraz kaplic przydrożnych i wiele, wiele innych okrucieństw, tak dobrze żołnierzowi każdemu znanych. Stało się! . . .

Znaleźliśmy się najpierw we Francji, by na jej ziemi opiewanej przez poetów, uwielbianej przez znawców kultury i sztuki, wychwalanej za gościń, podjąć dalszą walkę z germańskim plemieniem aż do zwycięstwa nad nim i uzyskania wolności.

A gdy odwiecznemu wrogowi narodu naszego oraz cywilizacji zachodu udało się pokonać żołnierza, na którego najwięcej liczyliśmy, podążyliśmy na inne pole walki, przenieśliśmy się do Wielkiej Brytanii, by dotrzymać słowa przysięgi żołnierskiej: "walczyć aż do ostatniego tchu w piersiach moich. . ."

Otacza nas tu i przychyłność i zrozumienie i podziw. Mimo wszystko, trapi nas pytanie, czy naród i żołnierz polski w pamiętnych dniach września 1939 r. egzamin złożył? Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. . . Tak!

To nie przechwałki ani nie usprawiedliwiona duma, lecz jedynie prawda oczywista.

*Prawdą jest: naród, gdy ugodzono w jego honor i dumę, stworzył jeden wielki obóz wojenny; był ofiarny.*

Czyż to nie ofiarność ze strony kobiety wieśniaczki, matki czworga nieletnich dzieci, która, mimo pilnych robót polnych, sama przywozi męża mającego 39° gorączki—zranił się kosą—a na zapytanie moje dlaczego go zostawia na izbie chorych pomimo zwolnienia go przez lekarza, odpowiada: "Rana prędko się zagoi, a na germańca trzeba silnych rąk, a on jest mocny."

Albo rolnik staruszek, który przyprowadził konie dla wojska, a gdy mu płatnik chciał wręczyć część pieniędzy i kwit, odpowiedział: "Niech wam panowie służyć, a za pieniądze kupcie karabin, przyda się na Niemca!"

Przykładów takich można przytoczyć wiele, tak wiele jak wiele było żarliwych serc, przepełnionych miłością naszych łąnów, naszych pól, naszych świątyń i krzyżów przydrożnych, naszych grodów i związanych

z nimi tradycją spuścizny duchowej ojców naszych.

Naród nie zawiódł ani dumy swojej, ani honoru.

Prawdą jest, że i żołnierz tego narodu spełnił swoją powinność. Bez należytego uzbrojenia, bez kompletnej mobilizacji, bił się niestrudzenie. Brakło mu karabinu; zdobywał go na wrogu; bez snu, bez wypoczynku, bez jedzenia; zacięty, mocny szedł tam, dokąd mu rozkaz przełożonego iść kazał. Przy śmierci nawet myślał o Polsce. Artylerzysta, ranny śmiertelnie nie prosi mnie ani o pomoc, ani o sanitariuszy, nawet o

kropli wody nie wspomina; stawia mi pytanie: "Księżu kapelanie, czy Polska jeszcze będzie?"

A iluż to żołnierzy łzami serdecznymi zalewało się na widok rozbitego działa czy zniszczenia działka ppanc?

Albo cóż mówić o tym kapitanie Chocholskim, co mając tylko ręczne granaty, rzuca się na czołgi; ginie, ale kompanii swojej otwiera przejście i swobodne zajęcie innej pozycji. Albo dowódca 114 pułku rezerwy, Fila, gdy zabrakło amunicji, robi zasadzkę na kolumny amunicyjne, zdobywa je, choć sam ginie,

ugodzony śmiertelnym pociskiem.

Tak! We wrześniu w pamiętnym 1939 roku żołnierz polski nie zawiódł, lekkomyślnie broni nie złożył, dał wzory bohaterstwa przyszłym pokoleniom; bo ukazał Westerplatte, Hel, Warszawę, Modlin i wiele, wiele chwalebnych pól bitewnych.

Były zgrzyty, były załamania? Nie było jednak nigdy upadku duchowego! I to jest prawda. Tę prawdę chować i pielęgnować nam należy. Nie pustymi frazesami, lecz czynem. Usuwaniem wad oraz pracą ustawiczną nad sobą samym.

## List zza Oceanu

*Jeden z oficerów naszej Brygady otrzymał list od rodaka z Ameryki. Przytaczamy wyjątki jako dowód, jaki duch panuje wśród wychodźstwa naszego i z jakim zainteresowaniem i serdecznością patrzy ono z drugiej półkuli na odradzającą się Armię Polską.*

Redakcja.

"Szanowny Doktorze,

"Otrzymałem Pański adres od Pani M. G. tutejszej radiowej komentatorki i działaczki społecznej z prośbą abym do Szanownego Doktora napisał parę słów, co też obecnie czynię. Donoszę Szanownemu Doktorowi, że Polonia tutejsza bardzo interesuje się sprawami polskimi i Armią Polską w Anglii i stara się usilnie przyjąć z pomocą naszej uciemnionej Ojczyźnie Polsce, nie tracąc nadziei, że Polska odzyska swą wolność.

Donoszę Szanownemu Doktorowi, że jestem robotnikiem i pracuję w tutejszych fabrykach automobilowych. Pochodzę z Płocka. Rodzina moja to jest matka starszka oraz bracia i siostry dotąd zamieszkują w Płocku. Miesiąc temu otrzymałem ocenzurowany list z Płocka z którego mało co się dowiedziałem. Żona moja pochodzi z Trzemesznej w Poznańskim. Mamy troje dzieci, dwóch dorosłych synów i córkę która ucześnieza do tutejszego uniwersytetu. Pragnąłbym mieć jak najwięcej wiadomości o naszych Polakach Żołnierzach, jaki duch panuje między nimi, jak są traktowani przez Anglików i czy nie tracą nadziei, że szwaba pobiją i wrócą do wolnej i niepodległej Polski. Na każdy list jaki otrzymam od Szanownego Doktora postaram się odpisać i wysłać kilka polskich gazet do rozdania naszym Polakom Żołnierzom, oraz postaram się wysłać coś dla nich na papierosy."



JAN ROSTWOROWSKI

## Pożegnanie Bretanii

Gaśnie zwolna ognisko, popiołem się czerni . . .  
Odejda nasi chłopcy tam gdzie honor każe  
A na ziemi bretońskiej, ziemi wzgórz i cierni  
Zostaną opuszczone ofiarne ołtarze.

A wśród ludu Bretanii legenda zostanie—  
Że tutaj żołnierz polski, rodził się na nowo—  
I w duszy jak na żywym oglądał ekranie,  
Wyczarowaną sercem Ojczyznę—gotową!

Żołnierze! wy z cierniowej wyszliście kołyski  
I cierniowa przed wami otwiera się dola,  
Lecz kto rodził się w męce, zna bagnatów błyski  
I wie co to armatnich ogni aureola.

Dlatego gdy odchodzić będziecie po chwałę  
Nie przeklinajcie gniazda, że zbyt było twarde  
Tylko je honorowym żegnajcie wystrzałem  
Serc, co mają dla bólu jedynie pogardę.

Gaśnie ogień co spalił pierwszą kartę księgi.  
Druga karta to rzeczy nieznanne a krwawe  
Więć baczność! oczy w niebo! dłonie do przysięgi  
Wzniesione. Tobie Polsko przysięgamy—Sławę!

## Przez lunetę . . .



Przez lunetę wroga dojrzeć  
Jest to wielka sztuka—  
"Przeciwpiancom" nie jest obca  
Ta słynna nauka,—

A dowódca Kardaszewicz,  
Sztuki mistrz nad mistrze,  
Zdołał dojrzeć strzelców serca  
Żołnierskie,—najczystsze.

## Logika Kuchenna

czyli 2=8

- Proszę o obiad dla całego namiotu.
- A ilu was jest w namiocie?
- Czterech, ale dwóch jest na przepustce.
- Acha, to znaczy, że chcecie sześć porcji.
- Nie. Żle liczyście, kolego.



— No, no, tylko nie kiwać! Zresztą żebyście nie pomyśleli, że mi chodzi o te dwie głupie porcje—mogę je wam dodać.

— Bierzcie osiem obiadów.

A. K.

## Z Krainy Leśnych Dziadków

Na polanie A. 2. wyznaczona została na godz. 9. zbiórka na odczyt, o czym zawiadomiono drogą służbową 300 leśnych dziadków.

Przyczłapalo 15. Czekają pół godziny—nic. Czekają godzinę—ani du—du. Wreszcie, grubo po dziesiątej, przybiega zdyszany służbowy i ogłasza:



— Przepraszam Panów, zaszło małe nieporozumienie. Zbiórka odbędzie się nie na polanie A. 2.—tylko na A. 1., nie dziś—tylko jutro, nie o 9-tej—tylko o 15-tej i nie na odczyt—tylko do łaźni.

A. K.



Pierwszy projekt umundurowania strzelców 1 Brygady. Czekamy na dalsze projekty.

## OERY



Po paru bombach, z pod Saint Nazaire 'u zesła się kupa ludzi z O.E.R.u. Ciągną gościńcem kolumną długą, wiedzie ich mężny i dumny Hugo.

Bo naszych chłopców nawet już zgoła—trzęsienie ziemi rozbić nie zdoła.

Takiej dostali chłopaki manii, że chcą zdobywać skarby Brytanii. Mężna to wiara, dzielni to chłopcy, podbili migiem trzy torpedowce.

Bo naszych i t.d.

Biorą Brytanię za obie ręce, a w Coatbridge 'u serca dziewczęce. Płyną w tej walce krew i rum strugą, pije je razem z chłopcami Hugo.

Bo naszych i t.d.

Tak ich szczęśliwie los z burzy zbratał, nie ma jak z Hugiem—na koniec świata. Już doświadczyli w życiu niedługim, że jak iść w pole, to tylko z Hugiem.

Bo naszych i t.d.

podchor. Czarkowski

## Odpowiedzi Redakcji

*Por. A. S.* Honorariów nie płacimy ale redaktor nie odmawia "ginu," jeśli Szan. Autor postawi.

*Aut. Bor.* Wierszyk śliczny. Umieściliśmy go w ramach, bo aż żal było drukować.

*"Cezar."* Cezar rzymski pan jesteś a nie wiesz, że "Regina" znaczy po łacinie: królowa a nie to, co panu ten nieprzyzwoity kolega powiedział.

*Zakłopotany.* Trudno w takim wypadku coś poradzić.

A może ona sama przyzna się mamie? Tak byłoby chyba najlepiej.

*Początkujący.* Napisałby nam pan długi i ciekawy artykuł, tylko nie wie pan jak zacząć. Hm. . . . najlepiej z dużej litery.

*st. strz. M. K.* Z najwyższym oburzeniem i całą stanowczością protestujemy do kłamstwo. Baranów, o których nam pan pisze, nie ostrzygli strzelcy podhalańscy—tylko bezrobotny fryzjer z innego oddziału. Nie dziwimy mu się zresztą. Fachowiec ma pociąg do pracy. Nie jego wina, że żołnierze strzyc się nie chcą.

OGŁASZAMY  
POWSZECHNĄ MOBILIZACJĘ  
TALENTÓW

Zapraszamy wszystkich chętnych Kolegów, do współpracy. Prosimy o przekazywanie materiałów za pośrednictwem oficerów oświatowych.

Pamiętajcie;

Od Waszych chęci

od Waszej inwencji

od Waszych zdolności

od Waszych artykułów, wierszy, piosenek i rysunków zależy reprezentacja Waszego oddziału w słowie i rysunku, w "Czacie."

Redakcja.

## Zagadki

Za trafne rozwiązanie przeznaczają Władza 3 nagrody: I—7 dni aresztu, II—wstrzymanie przepustek, III—służba poza kolejką. Nagrody rozdzielone będą drogą losowania, dzięki czemu wszyscy ubiegający się o nie mieć będą równe szanse.

Rozużają się szybciej

Niż bakcył zarazy.

Co to jest? W . . . . y.



Choćby był rektorem,

Mówią mu że dumny.

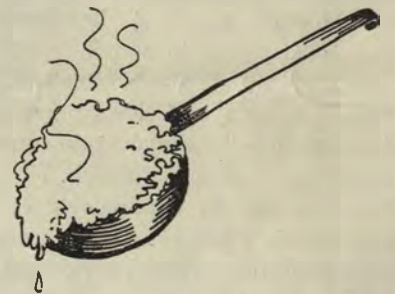
Kto to jest? D . . . . y.



Na dnie kotła mieszka

Wspaniała podnieta.

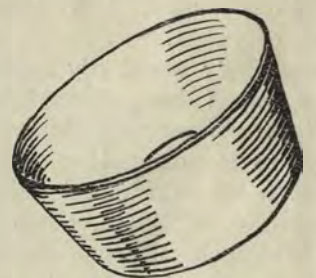
Co to jest? R . . . . a.



Choć się myć nie lubi,

W wielkich bywa łaskach.

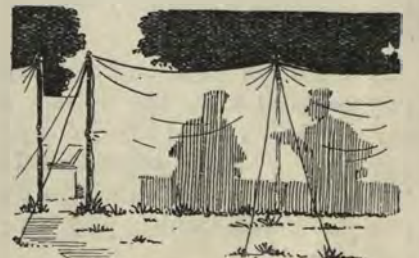
Co to jest? M . . . . a.



Kategoria D. D.

Celuje w nowinach.

Co to jest? L . . . . a.



“ CZATA ”  
wychodzi  
3 razy  
na  
miesiąc

WYDAJE REFERAT KULTURY I OŚWIATY DOWÓDZTWA I BRYGADY

Adres Redakcji i Administracji: c/o Head Post Office, Glasgow, Box 6.

Printed for "Czata" by Oliver and Boyd Limited, Tweeddale Court, 14 High Street, Edinburgh